BIBLJOTEKA PUBLICZNA № w ŁODZI

Wydanie wieczorowe.

Cena 6 groszy.

GAZETA ŁÓDZKA

Sobota, 24 Marca 1917 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok VI. — № 81.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOSI:
Rocznie rb. 7.20, półrocznie rb. 3.60, kwartalnie rb. 1.80 miesięcznie 60 kop.
Wychodzi codziennie popołudniu.

Redakcja i Administracja — Przejazd 8. Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz. w niedziele i święta od 12 rano.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA.
Nadesłane przed i wśród tekstu za wiersz petit. lub jego miejsce 50k.; reklamy za tekstem 20 k.; zwyczajne 15 k nekrologia 20 k.; ogłoszenia drobne 2 kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop

LUNA

Program od 20 do 26 Marca 1917.

Towarzysze zabawy

wspaniały dramat w 3 częściach.
W głównej roli **LILI BECK.**
Nad program:

„Lecz miłość moja nie umrze."

LIDA BORELLI i M. BONAR w głównych rolach

Rewolucja a wojna.

Przewrót dokonany i jeszcze dokonywujący się w Rosji dorównuje pod względem rozmiarów już dzisiaj największym tego rodzaju przewrotom w historji. Być może, że w skutkach swoich jeszcze je o wiele przewyższy. Wszak chodzi tu o losy imperjum, zaimującego swoim obszarem jedną szóstą część kontynentu, liczącego 170 miljonów ludzi, obejmującego niewymierne możliwości rozwojowe.

Śledzenie wypadków w takim przewrocie zawsze trudne, wiązanie ich w łańcuchy przyczynowe zawsze zawodne, w obecnych szczególniej utrudnionych warunkach komunikacji jest jeszcze trudniejsze i bardziej zawodne. Rewolucyjny rząd opanował jedyną komunikację telegraficzną z resztą Europy. Posługuje się nią według swoich celów. Komunikuje też światu to tylko, co mu się wydaje dla jego celów pożytecznem. Wskutek wojny wiadomości rosyjskie odbywają przeważnie kwarantannę w Londynie. Tam ulegają one zabarwieniu takiemu, jakiego wymaga aktualny interes polityczny angielski. W rezultacie zatem obraz wypadków zarówno niezupełny jak zamazany. Wnioski z niego snute w wysokim stopniu niepewne.

Gdy przebieg rewolucji ciągle jeszcze nie jest dokładnie znany, a stosunek działających w niej sił jest ciągle jeszcze zagadką, to oczywiście określenie jej bliższych i dalszych skutków leży już poza granicami nietylko przewidywania, lecz nawet czystej fantazji. Co do jednego tylko można już teraz wnioskować z pewną ścisłością, mianowicie co do wpływu, jaki dokonany już przewrót wywrze na udział Rosji w wojnie światowej, a przez to na samą wojnę światową. Coprawda jest to w tej chwili kwestją najważniejszą. Stanowi ona oś rozwiązań w całym świecie. Do niej też z góry niejako przykrawywane są te wszystkie wiadomości, które nadchodzą z Rosji.

Kierownicy rewolucji rosyjskiej starają się zachować pozory poszanowania dla instytucji monarchji. Chodzi im o to, aby przez zbyt jaskrawe i nagłe zerwanie z tą instytucją nie wzburzyć instynktów szerokich mas ludowych, które pojęcie monarchji utożsamiają z pojęciem państwa wogóle. Z drugiej jednak strony komitet rewolucyjny w uzasadnionem oczekiwaniu kontrrewolucji stara się kierować sprawą tak, aby monarchja i dynastja nie miały dość sił w celu rewindykacji swoich dziś odebranych im praw. Rezultat oscylowania między temi dwoma sprzecznemi celami już jest: Rosja od kilku dni jest monarchją bez monarchy, możnaby powiedzieć jest — „monarcją republikańską". Cara zdetronizowano. W wymuszonym na nim manifeście abdykacyjnym zrzeka się on tronu nietylko w swojem, lecz także w swego syna imieniu. Jest to oczywiście jaskrawe naruszenie elementarnej zasady wszelkiego legitymu. Następca tronu bowiem ma zostać cesarzem nie z woli swego taty, lecz z woli prawa, którego żaden monarcha odmienić nie może. Car nie miał prawa zrzekać się tronu w imieniu swego syna i zrzeczenie się to co do syna właśnie jest zupełnie nieważne. Następcą swoim mianuje car brata Michała Aleksandrowicza i to za zgodą komitetu rewolucyjnego. Ale nominat, korony ofiarowanej nie przyjmuje, lecz uzależnia jej przyjęcie od orzeczenia opartej na plebiscycie konstytuanty, która ma dopiero określić zakres jego władzy.

Mamy tu zasadnicze przesunięcie źródła władzy z monarchji na lud, które równa się zniesieniu zasady monarchicznej i zastąpieniu jej republikańską. W praktyce Rosja ma w tej chwili trzech carów: jeden abdykował, drugiego rodzony ojciec od tronu odsądził, trzeci zaś wstrzymuje się z „objęciem urzędowania" aż do chwili, kiedy jakaś nowa instancja, której jeszcze niema, określi dlań zakres tego urzędowania...

Jest to tedy chaos, którego usunięcie i przezwyciężenie musi nastręczać największe trudności.

Ale na tem jeszcze nie koniec. Rosją rządzi w tej chwili komitet dumski, który przyjął dla siebie prawa konwentu. Ten komitet mianował gabinet ministrów. On jest źródłem władzy. Legitymację komitetu stanowi jego—dumskość. Ale Duma, którą on reprezentuje, jest kadłubową. Po prawej i po lewej stronie są partje, które z różnych zasadniczo względów czynią to samo, mianowicie odmawiają Dumie prawa do obejmowania najwyższej władzy.

W tych warunkach podstawy prawne muszą być zastąpione stanem faktycznym. Ten dzisiaj jest taki, jutro może być zupełnie inny. Rewolucji dokonały masy ludowe. Wojsko, które przeszło na stronę rewolucji, jest także tylko częścią tych mas i niczem więcej. Wojsko to bowiem przeszło na stronę rewolucji nie na rozkaz, ale na skutek agitacji i przekonywań. Tam, gdzie zaczyna się agitacja, tam kończy się wojsko, chociażby ono miało wiele karabinów i armat. Dlatego fałszem jest mówić, że konwent rosyjski ma do swojej dyspozycji wojsko. On w rzeczywistości ma tylko takie lub inne zastępy jednakowo ubranego i uzbrojonego ludu. Fakt ten koryguje linię wnioskowania o całej sprawie, przedewszystkiem zaś o zakresie faktycznej władzy konwentu. Egzekutywna siła tego konwentu polega obecnie na tych właśnie zaagitowanych i zbuntowanych wojskach. Jak się rzekło, nie są one już samą siłą, lecz także i—źródłem siły. W nich podobnie, jak w zastępach rewolucyjnych robotników wciela się „wola ludu", która stała się jedyną sankcją.

Tu zaczyna się równia pochuła pod stopami konwentu i mianowanego przezeń gabinetu. Obie te instancje muszą bowiem ciągle ścigać fantom „woli ludu", który ucieka wraz ze wzrastającym maksymalizmem haseł rewolucyjnych w dal niedościgłą.

Wśród mnóstwa depesz, które nadchodzą, znajduje się jedna skromna, ale wymowna. Oto oddziały wojsk rewolucyjnych pociągnęły przed gmach Dumy ze sztandarami, na których widniały napisy: „Niech żyje republika socjalistyczna!" Przy całym szacunku dla liberalizmu Rodzianki i Lwowa, tudzież ich kolegów zarówno w konwencie, jak w gabinecie, wolno jednak wątpić, czy te napisy na wojskowych sztandarach wyrażają rzeczywisty kierunek ich dążeń.

Jeszcze trwa upojenie powszechne niezmiernie łatwym, szybkim, a olbrzymim sukcesem rewolucji. Mimo to chór głosów maksymalistycznych, przywołujących z nieba na ziemię utopję, potężnieje i przygłusza wszystkie głosy rozsądku i trzeźwości. Kiedy zaś upojenie minie, obóz rewolucyjny zacznie rozkładać się z konieczności na swoje części składowe. Wielkie zrewoltowane masy ludowe z jednej strony, idące za hasłami takiej czy innej utopijnej republiki i garść radykalno-liberalnych polityków ze świadomością posybilizmu politycznego z jednej strony, a konieczności państwowych z drugiej. Konflikt nieunikniony. Wynik zaś konfliktu niewątpliwy: nowy zamach, nowy przewrót i nowy rząd radykalniejszy, niż poprzedni.

A gdy tak te dwa czynniki przewrotu nadarmo szukają jednoczącej je formuły, z boku wstaje czynnik trzeci. Jest to kontrrewolucja, czyli t. zw. „reakcja". Źródła angielskie opowiadają bajdy o zapale, z jakim generałowie rosyjscy zgłaszają akces do nowego rządu i porządku rzeczy. Niechaj w to wierzą naiwni, że ludzie osiwiali w pojęciach monarchiczno-militarnych mogą w mgnieniu oka obudzić w sobie zapał do eksperymentu, którego wynik jest niezmiernie wątpliwy, który całej ich psychice musi być zasadniczo wstrętny. Gdyby to była rewolucja pałacowa, gdyby chodziło tu tylko o usunięcie jednego cara i zastąpienie go drugim, to w to wszystko możnaby jeszcze uwierzyć. Ale to nie jest rewolucja pałacowa, lecz ogromny przewrót polityczny i prawdopodobnie socjalny. A to jest całkiem co innego. Ci generałowie, zgłaszając akces do nowego rządu, musieliby zgłosić akces do programu tego rządu. A program ten zresztą bardzo piekny i rozumny, zawiera takie rzeczy, jak nowe wybory i plebiscyt na podstawie udoskonalonego do ostateczności powszechnego prawa wyborczego, wolność prasy i wszystkie inne wolności itd. Teraz proszę wyobrazić sobie bojowego generała, dowodzącego armją stojącą w obliczu potężnego nieprzyjaciela, w którego głowie pomieści się myśl o możliwości równoczesnego prowadzenia wojny i organizowania plebiscytu, tudzież szeregu innych takich drobnostek, jak organizacja dowozu żywności, zaopatrywania armji itd. Więc czysta niedorzeczność, — albo zgłaszający te rzekome akcesy generałowie nie chcą się już bić, lecz chcą politykować, albo oni takich akcesów zgłaszać nie mogą.

W jakim więc stosunku pozostaje rewolucja rosyjska do wojny? Oto wykluczają się wzajemnie. Albo rewolucja, albo wojna. —Obie naraz niemożliwe. Aby można prowadzić wojnę, potrzeba skonsolidować stosunki wewnętrzne. Aby zaś stosunki te skonsolidować, potrzeba — wojny zaniechać. Do takiego, a nie innego syllogizmu sprowadza się oparta na niewątpliwych faktach djagnoza obecnego stanu rzeczy w Rosji.

Rosja straciła zdolność do prowadzenia wojny. Przestała być czynnym partnerem koalicji. Rząd rewolucyjny ostoi się tylko w takim razie, jeżeli zdoła opanować niosącą go masę ludową i sparaliżować ruch kontrrewolucyjny. W tym celu musi osiągnąć jak najrychlej pokój zewnętrzny: Żywioły reakcyjne, przedstawiciele dynastji i wogóle wszystko, co ma interes w restauracji, tylko wtedy mogą złamać rewolucję, jeżeli zaniechają wojny. Tak więc ktokolwiek zdoła w Rosji wziąć w Rosji władzę w ręce, musi zakończyć wojnę, bo od najszybszego jej zakończenia zależy utrwalenie tej władzy.

Zapewnienia gazet angielskich, że rewolucja w Rosji dokonała się z nadmiaru zapału wojennego, któremu car nie dawał dostatecznie szerokiego odpustu, są obliczone na absolutny bezkrytycyzm czytających tłumów i mają je uspokoić co do przyszłości ich własnych wojen. W rzeczywistości rzecz przedstawia się tak, że wyraźnie antywojenny charakter rewolucji potęguje się z dnia na dzień. Liczy się z nim rząd prowizoryczny, skoro Milukow w swoim okólniku do ambasadorów i posłów zagranicznych rosyjskich mówi o wszystkiem, tylko o dalszem prowadzeniu wojny ani słowa nie wspomina.

Rosja straciła swoją aktywność wojenną. — Oto pierwszy niewątpliwy i z pewnością najważniejszy w tej chwili skutek rewolucji.

Przewrót w Rosji.

Mikołaj II w Carskim Siole.

Biuro Reutera donosi z Petersburga, że zdetronizowany cesarz Mikołaj przybył do Carskiego Sioła.

Dalsze zarządzenia komitetu wykonawczego.

Korespondent „Frankfurter Ztg." komunikuje z miarodajnego źródła co następuje: Aresztowanie byłego cara nastąpiło na skutek zarządzenia nowego ministra sprawiedliwości. Rewolucjoniści-socjaliści domagają się wniesienia oskarżenia przeciwko Mikołajowi Romanowowi. Na rozkaz ministra sprawiedliwości został aresztowany również generał gubernator Irkucka, ks. v. Mecklenburg, ks. Aleksander v Oldenburg, który opuścił Petersburg pociągiem specjalnym, został zatrzymany i przywieziony z powrotem. Prócz tego aresztowano naczelnika miasta Moskwy, gubernatora kurskiego Stuermera, oraz członków związków monarchistycznych. Nowy nadprokurator synodu na znak zniesienia carskiego zwierzchnictwa kościelnego polecił usunąć fotel carski z sali posiedzeń. Minister sprawiedliwości podpisze rozkaz, znoszący karę śmierci w całej Rosji. Dotychczas wypuszczono na wolność 80.000 więźniów politycznych.

Uchwała oficerów.

Oficerowie armji rosyjskiej, przebywający w Petersburgu odbyli walne ze-

branie, na którem powzięto uchwałę treści następującej:

„Uznając, że aby prowadzić wojnę, jest rzeczą nieodzowną, jaknajszybsze zaprowadzenie porządku i przystąpienie do energicznej pracy na tyłach frontu, uznajemy jednogłośnie wykonawczy rząd Dumy w tem, co dotyczy administracji kraju rosyjskiego aż do czasu, póki nie zostanie zwołana konstytuanta.

Porozumienie rządu rewolucyjnego z wojskiem.

Pisma włoskie dowiadują się, iż tymczasowy rząd rosyjski w porozumieniu z komitetem delegatów żołnierzy, rozesłał na wszystkie fronty mężów zaufania, aby powiadomić wojsko o wynikach rewolucji i o postanowieniach komitetów.

Porządek i karność.

Nowoutworzona agencja północno-południowa dowiaduje się, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz zawezwał telegraficznie prezesa ministrów ks. Lwowa, aby przywrócił w kraju porządek i przedewszystkiem troszczył się o regularną pracę w warsztatach wojennych.

W. ks: natomiast przyjmuje na siebie obowiązek utrzymania karności w wojsku.

Zniesienie w armji rosyjskiej tytułów.

Minjster wojny i marynarki, Guczkow, rozkazał znieść wszelkie tytuły w wojsku i nadal w myśl tej reformy zwracać się będą podwładni do swych naczelników wprost „panie generale", „panie pułkowniku" i t. d. Żołnierze mają być traktowani na „wy".

Podwyższenie kontyngensu banknotów.

Do pism ljońskich donoszą z Petersburga, że rząd tymczasowy zezwolił bankowi państwa na podwyższenie kontyngensu banknotów do wysokości 2 miljardów rubli.

„Riecz" oficjalnym organem rządu.

W „Nowem Wremieni" zwracają uwagę, że za oficjalny organ obecnego rządu rosyjskiego uważać należy kadecką „Riecz".

Pracę w fabrykach wznowiono.

Dzienniki amsterdamskie donoszą, że rosyjski związek delegatów robotniczych i wojskowych 1,170 głosami przeciw 30 postanowił, że robotnicy mają powrócić natychmiast do zajęć w fabrykach na warunkach dotychczasowych, zanim warunki te na nowo będą uregulowane.

Ministrowie przed sądem.

Nowy rząd rosyjski postanowił postawić uwięzionych ministrów przed trybunałem państwowym.

Bunty na froncie.

„Acht-Uhr-Blatt" donosi z Malmoe:

Rewolucja daje się już odczuwać na froncie. W kilku miejscach na froncie wybuchły bunty. Żołnierze dezertują masami.

W przeddzień kontrrewolucji.

„Acht-Uhr-Blatt" donosi z Kopenhagi:

Rosja znajduje się w przededniu krwawej kontrrewolucji.

„N. Züricher Ztg." wiadomość powyższą potwierdza.

Zamordowanie admirała Virena.

Dziennik finladzki „Dagens" donosi, że w Kronsztacie przed przybyciem delegatów Dumy zamordowano znanego z wojny rosyjsko-japońskiej admirała Virena.

Podróżni przybywający z Petersburga zapewniają, że w pierwszych dniach wybuchu rewolucji wściekłość ludu zwracała się przeciw żandarmerji i oficerom.

Anglja i Rosja.

„Birż. Wiedom." rozpisują się na temat obecnego stosunku Anglji do gospodarki rosyjskiej i utrzymują, że Anglja nie chciała od pewnego czasu dać Rosji pieniędzy, motywując to tem, iż przy dotychczasowej gospodarce rosyjskiej pieniądze te szłyby na marne. Dopiero, gdy dyplomaci otrzymali pewność, że w stosunkach wewnętrzno-rosyjskich nastąpi w każdym razie zasadnicza zmiana, można było skłonić finansistów londyńskich do ponownych tranzakcji pieniężnych.

Co mówił Ribot o zdetronizowanym Mikołaju II.

Pisma ljońskie podkreślają następujący ustęp z deklaracji nowego prezesa ministrów Ribota, wygłoszony w Izbie deputowanych: Cesarz był zawsze wiernym przyjacielem Francji i jutro znów takim będzie.

Cesarz Mikołaj, trzeba mu to przyznać z uznania godną wiernością dochował woli swojego ojca, który jeszcze w ostatnich chwilach swojego życia wspominał, że Rosja powinna ściśle łączyć się z Francją, zarówno w pokoju, jak w wojnie.

Zdanie to prawica Izby deputowanych oklaskiwała gorąco. Ribot dodał, że trzeba mieć nadzieję, iż nowi kierownicy państwa rosyjskiego będą umieli uniknąć zbytecznych aktów gwałtu.

Chaos w Rosji.

Chaos, panujący w Rosji, staje się z każdym dniem coraz większy.

Jak donosi „Der Abend" z Berlina, rewolucjoniści rosyjscy zatrzymali wszystkie pociągi kolejowe, które nadeszły z Syberji i zabrali wszystkie znajdujące się w nich środki żywności, które rozdali między rewolucjonistów.

Wszystkie komisje poborowe i władze, zajmujące się powoływaniem pobranych, wstrzymały swe czynności. Także wojsko czynne korzysta z ogólnego zamieszania, usuwając się od wyjazdu na front. Wiadomości takie nadeszły z Kiszyniewa i wielu innych miast, gdzie po wybuchu rewolucji żołnierze porzucali mundury i pouciekali z koszar.

Z rozmaitych odcinków na froncie donoszą, że z powodu nienadejścia nowych rezerw i zapasów amunicji oraz żywności, panuje tam zupełna dezorganizacja, tak, że w niektórych punktach o podjęciu jakiejś walki przez wojska rosyjskie nie może być mowy.

Rewolucja coraz bardziej przemienia się w chaos monarchistyczno-socjalistyczny i zaznacza się dążność ku utworzeniu republiki. Już nie mówi się teraz wcale o dalszym ciągu wojny, ale wszędzie głosi „ię, że najpierwszym celem rewolucji jest szdemokratyzowanie Rosji". Zapowiada to uroczysta proklamacja rewolucyjna, wymowniejsza, niż mowa Milukowa.

Im bardziej nowi ludzie tracą miarę, tem większy opór stawia prowincja przeciw nowemu rządowi. Pomyślnych wiadomości z prowincji i z armji dotychczas bardzo niewiele otrzymano.

Prądy pokojowe.

„Sozialdemokraten" pisze: Na razie zdaje się, że Kierenskij jest panem sytuacji i że on zmusi rząd do przedłożenia mocarstwom centralnym propozycji pokojowych.

Ze Stokholmu donoszą: We czwartek ubiegły pojawiła się w Petersburgu proklamacja, domagająca się:

1) Zniesienia caratu.

2) Głosowania ludowego w sprawie dalszego prowadzenia wojny.

Wielu przywódców robotniczych udało się na front, aby rozpocząć tam agitację w kierunku tych żądań.

W paryskich kołach socjalistycznych rozpowszechniona jest pogłoska, iż wszyscy socjaliści zawarli z nowym rządem umowę, iż rząd ten w określonym terminie rozpocznie rokowania pokojowe. Także „Züricher Volksrecht" potwierdza tę informację.

„Voss. Ztg." donosi ze Stokholmu: Odezwa, wydana przez rosyjskich socjalistów, domaga się pokoju, gdyż naród nie ma żadnego interesu w obecnej krwawej wojnie światowej, łaknie pokoju i wzywa do natychmiastowego wdrożenia rokowań pokojowych.

Socjalistyczna i robotnicza frakcja Dumy odbyły posiedzenie, na którym po mowie posła Czheidzego, przyjęto rezolucję, dotyczącą wręczenia nowemu rządowi memorjału z żądaniem natychmiastowego ukończenia wojny.

„Nationalzeitung" donosi z granicy rosyjskiej: W Petersburgu ponowiły się demonstracje pokojowe. Zorganizowane były przez partję socjalistyczną.

Szwajcarskie Biuro prasowe donosi z kół rosyjskich emigrantów:

Zwycięstwo rewolucji w Rosji postawiło wobec licznych uchodźców z Rosji kwestję powrotu do ojczyzny. Niewątpliwie wobec akcji niemieckich łodzi podwodnych niema możliwości przedostania się ze Szwajcarji do Rosji, ale prawie ogólnie sądzą, że rewolucja przybliżyła zawarcie pokoju w niedługim czasie.

W najbliższych dniach ma się odbyć w Zurichu wielkie zebranie emigrantów rosyjskich, na którym ma być powzięta uchwała wystosowania do nowego rządu rosyjskiego rezolucji, domagającej się pokoju.

Skoro zaś nastąpi uznanie nowego posła rosyjskiego w Bernie, zażąda się od niego, aby ułatwił powrót do ojczyzny dawnym rewolucjonistom i ofiarom dawnego rządu.

Kronika polityczna.

Z komunikatów koalicji.

Z rosyjskiego (21 marca).

Front zachodni i rumuński: Na froncie zachodnim i rumuńskim obustronny ogień i silna działalność rosyjskich i nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych.

Front kaukaski: W okolicy Sakizu awangardy nasze wtargnęły w pościgu za turkami na teren turecki.

W okolicy Kermanszah trwa pościg za turkami. Nastała odwilż.

Z francuskiego (22 marca).

Na południe od Oise i na północy od Soissons posunęliśmy się znowu naprzód i, pomimo gwałtownej kontrakcji nieprzyjaciela, obsadziliśmy wiele wsi w okolicy Vregny.

W okolicy St. Quentin toczą się starcia. Na północy gwałtowne kontrataki, które mają na celu wyparcie nas ze wschodniego brzegu kanału pod St. Quentin.

Na froncie Clastres—Montescourt nasze karabiny maszynowe złamały ataki nieprzyjaciela. Również na wschodzie od La Fer, zakończyły się one zupełnem pobiciem nieprzyjaciela.

W okolicy na południu od Aisne artylerja nasza skierowała skrzydłowy ogień na wojska nieprzyjacielskie i zadała im bardzo ciężkie straty.

W okolicy Woeuvre toczyła się bardzo gwałtowna walka artylerji.

Z angielskiego (22 marca).

Wzdłuż całego frontu, na zachodzie od St. Quentin, aż na południe od Arras potęguje się opór nieprzyjaciela. Podjęliśmy skuteczne wycieczki na północy i na wschodzie od Arras, przyczem wzięliśmy kilku jeńców.

Uwolnienie 15,000 królewiaków.

C.-k. Biuro korespondencyjne ogłasza:

Sprawa wypuszczenia na wolność polskich jeńców cywilnych, załatwioną została w myśl życzeń ogółu polskiego. Komisja złożona z przedstawicieli ministerjum wojny i wojskowego generał-gubernatorstwa lubelskiego, zwiedziła wszystkie obozy jeńców cywilnych i postanowiła 15,000 osób natychmiast wypuścić na wolność, będą oni grupami odwiezieni tak, że na Wielkanoc wszyscy znajdą się u swych rodzin.

St. Zjednoczone a Niemcy.

Doniesienie Biura Wolffa: Gabinet jest jednogłośnie za tem, by przedstawić kongresowi rezolucję głoszącą, iż Stany znajdują się na stopie wojennej z Niemcami od 14 marca. Wilson zwleka jeszcze pod tym względem, lecz istnieją silne wpływy, które mogą sprowadzić akcję nawet przed zebraniem się kongresu.

Zatopienie amerykańskiego parowca.

Doniesienie Biura Wolffa: Parowiec amerykański „Healdton" został storpedowany 21 marca o g. 8 m. 30 wiecz. w pobliżu Tausesy Degger. Na morze spuszczono trzy łodzie, z których jedną, w której znajdowało się ośmiu ludzi, a w tej liczbie jeden ciężko ranny, uprowadziła łódź podwodna. Jeden z członków załogi zmarł w drodze, o innych łodziach nic nie wiadomo. Wskutek wybuchu kotła zginęło podobno 14 ludzi.

W tej sprawie donosi holenderska agencja telegraficzna:

Parowiec ratowniczy „Java" wyratował 18 rozbitków z parowca amerykańskiego „Healdton", podążającego z Filadelfji do Rotterdamu z 6000 tonami nafty. Parowiec został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną. Z załogi liczącej 41 ludzi, zatonęło prawdopodobnie 21—19, ponieważ łódź, w której opuścili parowiec, wywróciła się, zaś 2, ponieważ rzucili się w morze.

Jak się okazało, 8 oficerów i załoga parowca „Healdton" byli obywatelami amerykańskimi.

Papież a łodzie podwodne.

Jedna z gazet wiedeńskich pisze: Angielska prasa dowiaduje się z Rzymu, że papież protest swój przeciwko walce zaostrzonej łodziami podwodnemi wystosował nie wprost do hiszpańskiego rządu, lecz do kardynałów hiszpańskich, którzyby dopiero wpływ swój u rządu wywrzeć mogli. Papież byłby zadowolony, gdyby rząd hiszpański niezależnie od Ameryki, energiczne kroki w Niemczech przedsięwziął".

Na oświadczenie to odpowiada „Reichspost" następująco:

Możemy stwierdzić stanowczo, że chodzi tu o świadome podsunięcie papieżowi postępowania nielojalnego wobec mocarstw centralnych. Ojciec św. jest nieustannie w stosunkach dyplomatycznych z Niemcami i Austro-Węgrami, i właśnie w ostatnich czasach nie brakło mu sposobności do wyjawienia swego zdania wobec mężów stanu obu tych państw. O „wyjściu z rezerwy" papieża nie może być mowy, a podobne wkraczanie jego w kwestje wojenne nawet prasa wolnomyślna uważa za nieprawdopodobne.

Pisma cesarza Wilhelma.

Urzędowo donoszą z Berlina:

Cesarz Wilhelm wysłał następujące pismo do króla bawarskiego:

J. K. M. Królowi Bawarskiemu:

Wspaniałe przeprowadzenie wielkich poruszeń wojsk na froncie zachodnim zawdzięczać należy skutecznej działalności, a w pierwszej linji Twemu Synowi. Dokonał On tem samem czynu, zasługującego na najwyższe uznanie i stanowiącego zaszczytną kartę w dziejach tej wojny. Sprawia mi szczególną radość, że mogę Ci o tem zakomunikować.

Wilhelm.

Do głównodowodzącego odnośnej armji cesarz wysłał następującą depeszę:

J. K. W. Następcy tronu, Ruprechtowi Bawarskiemu.

Z zupełnem zadowoleniem przyjąłem wiadomość o pomyślnym przebiegu szeroko zakreślonego i doskonale przeprowadzonego ruchu strategicznego podwładnych Ci armji. Wyrażam za to Me nieograniczone uznanie Tobie i Twym pomocnikom, a wśród nich w pierwszej linji Twemu doświadczonemu szefowi sztabu generalnego, oraz Twym armjom.

Wilhelm I. R.

Nowa misja lorda Milnera.

„W. Allg. Ztg." powołując się na „Utro Rossii" donosi, angielska misja z lordem Milnerem na czele wyjechała do Petersburga, aby objąć tam faktyczne kierownictwo spraw. Prawdopodobnie pomiędzy rządem angielskim a rewolucjonistami przyszedł do skutku jakiś układ.

Lednicki u Buchanana.

W dniu 28 lutego ambasador Wielkiej Brytanji w Petersburgu, sir George Buchanan, przyjął na audjencji prezesa Rady Zjazdów Aleksandra Lednickiego, który w imieniu organizacji polskich na wygnaniu wyraził mu wdzięczność za dar Kanady. Rozmowa trwała około 40 minut.

Rozruchy we Włoszech.

Z Berna donoszą: Według informacji dzienników, we Włoszech miały miejsce poważne rozruchy nietylko w Medjolanie, ale również i w innych miastach Włoch północnych i środkowych. Rozruchy te rozpoczynały się wszędzie jako rozruchy głodowe, ale niebawem zamieniły się w manifestacje przeciwwojenne. W wielu miastach używano wojska do tłumienia rozruchów. Dyscyplina w używanych do tego oddziałach wojskowych podobno, jak dotychczas, była wzorową. W tych miastach jednakże, zarząd których znajduje się w ręku socjalistów, spotkali się oni z bardzo słabem współdziałaniem ze strony miejscowej policji. Cenzura włoska zupełnie nie dopuszcza żadnych wzmianek w prasie o zaszłych wydarzeniach.

Telegramy.

Komunikat niemiecki.

23-go marca. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Z powodu wielokrotnych natarć naszych i nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych chwilami wzmogła się działalność artylerji na froncie flandryjskim i w odcinku Arras. Pewna liczba jeńców dostała się w nasze ręce. Wojska francuskie, które posunęły się naprzód przez Somme po obydwóch stronach St. Si

mon i kanału Crozat za pomocą ataku odrzucono poza ten odcinek. Nieprzyjaciel poniósł krwawe straty i utracił 230 jeńców, jak również wiele karabinów maszynowych i wozów. Pomiędzy Oisne a Aisne rozegrały się w godzinach wieczornych potyczki na zachodzie i na południu od Maergival. Ataki znacznych sił francuskich odparto wśród obfitych strat za pomocą ognia i kontrnatarcia. Aartylerja nasza również poza polem bitwy posiadała poważny cel w postaci koncentracji wojsk oraz ich poruszeń.

W lesie La Ville aux Bois załamało się natarcie francuskie, wykonane po silnym ogniu artylerji. Pod Watronville, na równinie Woevre, przedsięwzięcie nasze przyniosło nam 12 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Z widowni wschodniej.

Większe działania bojowe nie toczyły się.

Front macedoński.

Za wyjątkiem nieudanego częściowego ataku pomiędzy jeziorami, oraz ognia burzącego francuzi pod Monastyrem zachowywali się spokojnie.

Jeden z latawców naszych w nocy dnia 20 na 21 marca obrzucił skutecznie bombami urządzenia angielskie na wyspie Lemnoc, poczem wrócił pomyślnie do swego portu.

Pierwszy General-kwatermistrz
LUDENDORFF.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ, 23-go marca.

Z widowni wschodniej.

Natarcie nasze nad Berezyną, o którem donosiliśmy wczoraj, kosztowało nieprzyjaciela znaczne i krwawe straty. Pozatem niema nic do doniesienia.

Z widowni włoskiej.

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Z widowni południowo-wschodniej.

Na wschodzie od jeziora Ochrida ponownie załamał się atak francuski.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Teatr Polski

CEGIELNIANA 63.

Gościnne występy

Ludwika Solskiego

b. Dyrektora teatrów rządowych w Warszawie i Krakowie.

Dziś, dnia 24 marca o godz. 7 i pół wiecz.

ZŁOTE RUNO

dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Jutro, dn. 25 marca o godz. 7 i pół wiecz.

„SKĄPIEC“

Komedja w 5 aktach. Moller'a.

Jutro, dn. 25 marca o godz. 3 po poł.
po cenach zniżonych

„Złota Czaszka“

Dramat w 5 aktach J. Słowackiego.

Z ziem polskich.

Warszawa.

Rada Stanu.

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyły się dwa posiedzenia. Na jednem z nich od godz 4 po poł. obradował wydział wykonawczy, a na drugiem, rozpoczętem o godz. 5 po poł., radziła komisja rolna, która dziś, również w godzinach popołudniowych, zbierze się znowu na narady.

Krajowa Centrala Aprowizacyjna.

Projekt statutu Krajowego Biura Aprowizacyjnego przedstawił na posiedzeniu warsz. Rady miejskiej r. Rogowicz z wnioskiem radnych: Smiarowskiego, Makowskiego i Berensona o przekazanie projektu Magistratowi do szczegółowego opracowania i poczynienia odpowiednich kroków do jaknajszybszego wprowadzenia go w życie.

W myśl projektu Krajowe Biuro Aprowizacyjne (K. B. A.) byłoby powołane w Warszawie do życia przez gminy miejskie i ziemskie, jako przedstawicieli spożywców i wytwórców, a działalność jego ma obejmować obszar Królestwa Polskiego.

Zadaniem K. B. A. będzie:

a) zakup artykułów koniecznej potrzeby na rzecz miejscowej ludności na terenach okupacji i zewnątrz kraju;

b) rozdział tychże pomiędzy oddzielne gminy;

c) organizowanie akcji w celu podniesienia lub uruchomienia różnych gałęzi wytwórczości krajowej w odniesieniu do artykułów koniecznej potrzeby;

d) ustalenie ogólnych zasad użytkowania artykułów pierwszej potrzeby;

e) walka ze spekulacją żywnościową.

Oprócz siedziby w Warszawie K. B. A. będzie przysługiwać prawo posiadania filji w Królestwie i zewnątrz kraju.

Kapitał obrotowy K. B. A. stanowić będą fundusze gwarancyjne, zadeklarowane przez poszczególne gminy, oraz uzyskane kredyty.

Organami Biura są: Rada i Zarząd naczelny.

Rada będzie organizacją prawodawczą i normującą czynności Biura i składać się będzie z 30 członków.

Włocławek.

Sejmik powiatu włocławskiego zebrał się dnia 21-go b. m. Na porządku dziennym tego zebrania były następujące wnioski: Uchwalenie kredytów na szkolnictwo, wyasygnowanie 144,600 marek na komunikację, sprawozdanie z zarządu szpitalem św. Antoniego, podatek od psów, urządzenie biura bezpłatnych porad prawnych we Włocławku, zapomoga dla nieczynnych młynów, sprawozdanie z robót nad budową dróg w roku 1916/17, zatwierdzenie projektów budowy szos Kowel—Czerniewice, Brześć—Radziejów i Jaranowo — Walentynów, projektu budowy mostu na Noteci pod Przewozem, budowy szosy Sompolno—Izbica w granicach powiatu nieszawskiego, wyasygnowanie zapomogi 1,200 marek Kołu Macierzy Szkolnej na urządzenie kursów nauczycielskich, zatwierdzenie stałej zapomogi miesięcznej w wysokości 2,000 marek powiatowej delegacji pomocy dla ludności, wreszcie zatwierdzenie zapomogi dla Centr. Tow. Rolniczego w wysokości 10,000 marek.

Z Sieradza.

(Kor. własna „Gazety Łódzkiej“).

Dzięki inicjatywie znanego i powszechnie cenionego działacza na polu społecznym, księdza Walczykowskiego, odbył się w poniedziałek, d. 19 b. m. o g. 7-ej wiecz. w Sieradzu koncert muzyczno-wokalny na cel oświaty ludowej, przy współudziale amatorek i amatorów ze sfer towarzyskich naszego grodu.

Słowo wstępne, pióra p. Al. Pachuckiego, odczytał p. Kosiński. P. Michlewska-Adamska z prawdziwym uczuciem odegrała celniejsze utwory Szopena. P. Matjatkówna odśpiewała ślicznym głosem pieśni Karłowicza i arję z op. „Halbina“. Znana z występów w Łodzi p. Zofja Szereniawa, z uczuciem, cechującym rutynowane aktorki, wypowiedziała „Koncert Jankiela“ z „Pana Tadeusza“ i „Ta co nie zginęła“ E. Słońskiego, wywołując burzę oklasków. Znany kompozytor p. Teszner odegrał na wiolonczeli kilka własnych utworów, jak „Rapsodję Polską i „Kołysankę“. P. Pachucki ukazał się 2 razy. W I części, jako odtwórca aktualnych, własnego pióra, piosenek; a w 2 części nagrodzono go burzą oklasków za monologi satyryczne.

Akompanjament łaskawie objęła p. Michlewska-Adamska, zaś konferencierem, który potrafił w sposób pełen elegancji wywołać miły kontakt pomiędzy publicznością a estradą, był p. Pachucki.

Lud. Kar.

Końskie.

Obecnie w okolicy Bliżyna robią się poważne poszukiwania węgla który w gatunku brunatnym znajduje się w całej tej części powiatu w mniejszych lub większych gniazdach w różnej głębokości pokładów. Jeśli poszukiwania te dadzą pożądany rezultat, wpłynie to decydująco na rozwój przemysłu górniczo-hutniczego.

Kielce.

W tych dniach zatwierdzona została ustawa Tow. Akcyjn. „Chęciny“ z kapitałem pół miljona rubli, które ma się zająć budową pieców wapiennych, cegielń i zakładów ceramicznych oraz eksploatacją nawozów z wapieni kieleckich.

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Pielęgnowania Chorych „Bykur Cholim“ niniejszym zawiadamia, iż dla uczczenia

b. p. **BERNARDA BIRNCWEIGA,** adw. przysięgłego

odbędzie się nabożeństwo żałobne w synagodze przy Nowym Rynku 10, **w niedzielę, d. 25 marca r. b. o godz. 12-ej w południe** na które zaprasza się krewnych przyjaciół i znajomych.

Wiadomości bieżące.

— Zamykanie szkół fabrycznych.

Administracja zakładów fabrycznych I. K. Poznańskiego z dniem 1 maja r. b. zamyka szkołę fabryczną.

Straszny ten cios wyrzuca na ulicę przeszło 400 dzieci i 10 osób personelu nauczycielskiego, który już od 22 miesięcy otrzymuje zaledwie 60% poprzedniej pensji.

Ponieważ przy obecnych warunkach drożyźnianych taka część pensji w żaden sposób nie mogła wystarczyć na utrzymanie rodzin, więc położenie personelu szkoły znajdowało się i tak w stanie opłakanym, tymbardziej pogorszy się ono od 1-go Maja, biorąc pod uwagę wyczerpanie się wszelkich zasobów oszczędnościowych.

Nie znamy bliżej motywów, jakie skłoniły zarząd akcyjnego T-wa I. K. Poznańskiego do tego rozpaczliwego kroku, notując jednak powyższy fakt, łudzimy się nadzieją, że może da się jakoś odwrócić, ewentualnie zażegnać ten cios, jaki spada na szkolnictwo i na nauczycielstwo polskie.

— Ze Stow. nauczycieli chrz.

Ogólne zebranie członków Stow. nauczycieli chrz. odbędzie się dziś o godz. 5-ej po poł. w Domu Ludowym.

Na 1 stycznia 1917 r. Cen. Stow. w Łodzi liczyło 488 członków, oddział w Zgierzu—47 czł., w Pabjanicach—37, w Tomaszowie — 31, w Łasku — 29, w Brzezinach oddział założony w roku bieżącym liczy 20 czł., w Rawie—w dn. 4 marca r. b. — 65 czł. Razem 709 członków.

— Sprawozdawcze zebranie ze zjazdu ogólno-krajowego.

Dnia 26-go marca r. b. o godz. 7-ej wieczorem w sali Resursy rzemieślniczej (Widzewska 117) odbędzie się sprawozdawcze zebranie ze zjazdu ogólnokrajowego, zorganizowanego przez Tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego.

Bilety wydaje biuro dziennik. „Promień“, ul. Piotrkowska 81.

— Zebranie komisji organizacyjnej

Stow. uczestników powstania 63 roku odbędzie się w poniedziałek dn. 26 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu Resursy Rzem. Chrz.

— Łódzki Bank Handlowy, a zarząd m. Warszawy.

„Kurjer Polski“ pisze: „Łódzki Bank Handlowy, u którego na rachunku bieżącym zarząd miasta Warszawy posiadał sumę 1,560,000 rb., spłacaną ratami po 50,000 rb. miesięcznie łącznie z procentami, zawiadomił magistrat, iż nie może wpłacać obecnie należnych miastu procent. bieżących w sumie 37,989 rubli oraz, że prosi o odroczenie terminu jej płatności.

— Kompetencje komisarzy sądowych.

(*) Z wiarogodnego źródła informują nas, że osoby, posiadające wyroki sądów niemieckich, winny zwracać się do komisarzy niemieckich.

— Z kom. rozdz. chleba i mąki.

(*) Centrala Komitetu Rozdziału Chleba i Mąki otrzymała ze swych biur, rozdających karty cały materjał w sprawie spisu członków instytucji spółdzielczych i składnic.

Materjał ten obecnie segreguje się w centrali, wkrótce będzie ustaloną liczba członków instytucji spółdzielczych i według tej ilości członków będzie sprzedawana instytucjom mąka na wypiek chleba.

Komitet obecnie nie uwzględnia zmian przynależności do kooperatyw, aż do czasu uporządkowania całego materjału.

— Z dziedziny ogrodnictwa.

„Dzien. Poznański“ pisze: Od pewnego tutejszego ogrodnika otrzymujemy co następuje: Nasturcja (Tropaeolum lobbianum), roślina jednoroczna, pnąca, nadaje się do ubierania płocików, altan, balkonów i t. d. Kwitnie kolorowo przez całe lato. Najwięcej zasługuje na uwagę owoc tejże rośliny, który można zużyć w różny sposób. W zupełnie młodym stanie przypomina smak rzodkiewek, zamarynowane w occie smak kaparków, w zupełnie dojrzałym stanie można ziarnka obrać z powierzchni powłoki, wysuszyć i zemleć na proszek; zastępuje w zupełności pieprz do wszelkich potraw, przyjemniejszy od właściwego pieprzu, a nie szkodzący zdrowiu, jak inne korzenie zagraniczne.

— Czyja własność?

Dnia 18 b. m. około godz. 4 po poł. zatrzymał policjant dwie osoby, idące z Radogoszcza, które porzuciwszy worki, zbiegły. W workach znaleziono: kołdrę watowaną, 3 bordo portjery, 10 par firanek, męskie palto, męskie ubranie, mufkę, koronkowy czarny szal, 2 czarne jedwabne bluzki, 5 spódnic, 2 damskie żakiety zielone, damski żakiet pluszowy, czarną damską pelerynę, szal chiński oranż, 3 serwety, 4 dywany, 3 prześcieradła, 10 sztuczek resztek, trykotową męską koszulę i płócienną.

Ponieważ rzeczy wymienione pochodzą z kradzieży, uprasza się osoby zainteresowane o zgłoszenie się do wydziału krym. do kom. II, do akt 1176/16.

Z sali odczytowej.

— Odczyty p. C. Jellenty.

Wczorajszy wykład poświęcił p. Jellenta analizie najpopularniejszego z dramatów Wyspiańskiego „Wesela“.

Wśród kontemplacji przeszłości „Wesele“ jest jakoby oazą teraźniejszości, jakoby gwałtownym zwróceniem się ku dniom dzisiejszym; poeta staje już nie wobec duchów wielkiej przeszłości, lecz wobec żyjącego społeczeństwa i rzuca w nie rakietę bolesnego szyderstwa.

Cała Polska zebrała się na weselisku, nie brak nikogo z tych, którzy na losach narodu zaważyć powinni—cała Polska, roztańczona, wpół-pijana, odurzona muzyką śnić poczyna o zmartwychwstaniu, na jaw wypływa wszystko, „co się komu w duszy gra, co kto w swoich widzi snach“—a gdy wszyscy zebrani, uwierzywszy, że to „chwila osobliwa“, że „Królowa Częstochowska manifest pisze, skrypt, który cały kraj przeleci“, oczekują z bronią w ręku, obudzeni z długiego letargu, rozpoczęcia sprawy—okazuje się, iż zabrakło im hasła, iż zaginął Złoty Róg...

Wyspiański ciska między tą roztańczoną, niemocną Polskę, rakietę piekącej, krwawej ironji; chłoszcze sarkazmem umiłowanie pawich piór, małoduszność tych, którzy ster nawy narodowej dzierżą, którzy „spowiedź z cudzych grzechów“ czyniąc, mącą jeno „narodową kadź“.

Bolesne szyderstwo! Oto Polska, w „chwili osobliwej“, miast koni dosiąść i gnać „na wawelski dwór“—poczyna taniec na poły martwy, w takt usypiającej, bolesnej muzyki chochoła...

„Wesele“, to potężna halucynacja, to wizja wielkiego poety, którą objął całą głąb duszy narodowej.

ODEON **WYZNANIE** ODEON

OLGI ORGIŃSKIEJ

(Spowiedź przed sądem)

z wyborną

Haliną Leską

w roli tytułowej.

Nastrojowy dramat w 5 częściach.

Obraz ten demonstrowany w Warszawie przez 14 dni cieszył się niebywałem powodzeniem.

Poza stroną ideową, jest „Wesele" arcydziełem sztuki, tchnie świeżością przepysznych scen lirycznych, jakąś atmosferą niesłychanego czaru, spotęgowaną podłożem muzyki, snującej się przez wszystkie akty dramatu.

„Wesele" jest pomyślane, jako wielka, żywa szopka dusz narodowych, wyreżyserowana przez szydercę-chochoła, pusty płaszcz słomiany—i autor zachowuje w budowie scenicznej, układ szopkowy. Snują się przez scenę postacie, pogawędzą chwilę i ustępują miejsca innej parze.. Snuje się po scenia cała Polska...

Dzisiaj zakończy p. Jellenta swój niezmiernie interesujący cykl, prelekcją o „Wyzwoleniu".

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski** (Cegielniana 63).

Zapowiedziany na wtorek, imponujący w swym pomyśle i w szerokiej treści dramat w 5 akt. K. Rostworowskiego p. t. „Judasz z Karjotu" z p. L. Solskim w roli tytułowej, odłożony został do czwartku.

W niedzielę, dnia 25 marca, o g. 3 (po cenach zniżonych) „Złota czaszka" dramat w 5 akt. J. Słowackiego, wieczorem o godz. 7 i pół „Skąpiec" komedja w 5 akt. Moliera.

— **Łódzka Ork. Symfoniczna.**

XXI koncert symfoniczny Ł. O. S. w d. 26 b. m. zapowiada wspaniałe oratorjum Haydna „Cztery pory roku" ze współudziałem warszawskich solistów p. Comte Wilgeckiej i pp. Dobosza i Munclingra, znanych jaknajchlubniej naszej publiczności ze znakomitego odtworzenia partji solowych w oratorjum Rossiniego „Stabat Mater".

Dzielna 18. SALA KONCERTOWA. Dzielna 18.

W PONIEDZIAŁEK, d. 26 marca o godz. 8 wiecz.

XXI-szy KONCERT ABONAMENTOWY
ŁÓDZKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ

Dyrygent: **Bronisław Szulc**

ORATORJUM

„Cztery Pory Roku"

w 4-ch częściach J. HAYDNA.

Udział biorą: Chór mieszany Tow. Muzycznego „HAZOMIR".

Soliści: Comte-Wilgocka, A. Dobosz, Muncllnger z Warszawy.

Bilety w cenie od kop. 50 do Rb. 3. — Loże Rb. 8 i 10, do nabycia u Friedberga i Koca Piotrkowska 90.

Potrzebni będą wkrótce dla solidnej elektrotechnicznej firmy w kraju

zdolni wykwalifikowani elektromechanicy, nawijacze (dla przewijania maszyn elektrycz.), tokarze i ślusarze

Oferty piśmienne z kopjamy świadectw i podaniem warunków prosimy składać w administr. nin. pisma pod lit. S. S. 96.

Magistrat poszukuje 50 pracowników biurowych do pomocy na przeciąg 1 do 2 miesięcy.

Reflektanci, posiadający ładny, czytelny charakter pisma, winni się zgłosić do Centralnego Biura Magistratu, Nowy Rynek № 14, I-sze piętro, w poniedziałek, dnia 26-go b. m. pomiędzy godziną 8-mą a 10-tą rano.

MAGISTRAT.

Dla instalatorów i warsztatów ślusarskich

KRANY SPUSTOWE

z żelaza lanego w odlewie surowym z własnego modelu wzamian mosiężnych dostarcza

Tow. Akc. J. John, Łódź,
Piotrkowska 217.

KUPUJĘ DRZEWO

okrąglaki i rznięte, wszelkiej grubości, różnych gatunków, szczapy, wełnę drzewną, ciosane drzewo, a także rąbane, franco wagon do najbliższej stacji; zaraz za gotówkę. O oferty również przez pośredników uprasza Handel drzewa

G. Wilke, Strzałkowo (Niemiecka polska stacja graniczna).

Masło śmietankowe

sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Mleczarnia „ROGÓW" Srednia 13.

Dr. Littauer

po powrocie do zdrowia przyjmuje jak poprzednio
z chorobami skóry i zewnętrznymi
od 9-10 r. i od 3-6 po poł.
6. CEGIELNIANA 6.

Nasiona z za granicy nadeszły do składów L. JASIŃSKIEGO, w Łęczycy i w Łodzi Andrzeja 10.

Wysyłka nasion i pocztą. Cenniki bezpłatnie.

Największa wygrana ewentualnie Miljon Marek.	Doniesienie o szczęściu	Wygrana gwarantowana przez państwo.

Nadzwyczajne szanse wygrania przez wolne miasto Hamburg gwarantowanej wielkiej loterji pieniężnej w której

13 miljonów 731.000 Marek

obowiązkowo wygrywają.

Największa wygrana w najszczęśliwszym wypadku wynosi

Miljon marek

Marek:	900,000	Marek:	305,000
„	890,000	„	303,000
„	880,000	„	302,000
„	870,000	„	301,000
„	860,000	„	300,000
„	850,000	„	200,000
„	840,000	„	100,000
„	830,000	„	90,000
„	820,000	„	80,000
„	810,000	„	70,000

Oprócz tego jest wiele wygranych po 60.000 50.000, 40.000, 30.000, 20.000, 10,000 Marek i t. d. do wylosowania.

Loterja składa się z 100.000 losów, z których 56,020 numerów, **a zatem przeszło połowa** w 7 ciągnieniach wylosowaną być musi. Tak **rzadkiej sposobności dojścia do majątku,** w tych ciężkich czasach, nikt nie powinien zaniechać. Wysyła się losy do I ciągnienia w cenie

cały los	pół losu	ćwierć losu
Mr. 10.	Marek 5.	Marek 2.50.

za poprzedniem nadesłaniem należności przekazem pocztowym.

Urzędową tabelkę, zaopatrzoną w herb państwa i z wykazem wkładów na przyszłe ciągnienie oraz spisem wygranych wysyła się na żądanie gratis lub franco.

Każdy, biorący udział, otrzymuje natychmiast po ciągnieniu urzędowy wykaz losowań.

Wygrane będą pod państwową gwarancją akuratnie wypłacane. Zamówienia prosimy zaraz, najpóźniej do **5 kwietnia** kierować do

Samuel Heckscher, senr.
Dom bankowy Hamburg. (№ 1142)

HAFT. FILET.

Najświeższe wzory robót ręcznych z udzielaniem wszelkich wskazówek.

Wykonanie kompletnych wypraw bieliźnianych, stor, kap, ze stosowaniem najmodniejszych deseni.

Wielki wybór gotowych robót ręcznych poleca

Broderie Artistique de Varsovie,
ul. PIOTRKOWSKA 84-11.

KORONKI WENECKIE

Specjalista

Dr. L. PRYBULSKI

przeprowadził się na Zawadzką № 1, róg Piotrkowskiej, do domu Stillera

choroby zewnętrzne skórne i włosów

przyjmuje od 8—2 i od 4—8. Panie od 5—6 p. p.

Uwaga: Stała cena! **Reszfki manufakturne.** Cegielniana 43

Sprzedaż 40% taniej n. c. z.

Resztki. Towar z wełny z jedw. i flanelki na bluzki od 1 rb. 50 kop. do 3 rub. Szewiot, Boston, Melanże, Alpaga i t. d. Na damskie i męskie kostjumy i na palta od 8—20 rb. Materjały bawełniane, żałobne i na fartuchy, chustki i baw. towary.

Cegielniana 43

w podwórzu 4-dom od Piotrkowskiej. Od 3 do 4 i półzamknięte.

LODZA ESPERANTO SOCIETO

Język Międzynarodowy „ESPERANTO"

Może każdy poznać **bezpłatnie** na kursach przy Łódzkim Towarzystwie Esperanckim (Długa 90) Zapisy jeszcze tydzień przyjmuje kancelarja T-wa. codziennie (prócz sobót i niedziel) od 8 do 10 wiecz. Wymagana znajomość gramatyki polskiej.

Ukazał się w handlu księgarskim Plan m. Łodzi i okolic.

GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI R. A. H. ERDMANA,
UL. PIOTRKOWSKA № 157.

MYDŁO

z powodu likwidacji detaliczna sprzedaż po cenach hurtowych.

Piotrkowska 25 w podwórzu parter.

Uczenica

(chrześćjanka) jednej z pensji miejsc., znajdując się w krytycznem położeniu materjalnem, prosi swe zamożniejsze koleżanki szkolne o ofiarowanie jej starych bucików, gdyż niema w czem uczęszczać na pensję. Wiadomość: Zakątna 66 m. 23.

OGŁOSZENIA DROBNE:

A! A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych, okazyjnych: Stołowe sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany. Łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej Magazyn Mebli, Władysława Romiszowskiego, Piotrkowska 116-I piętro front w niedzielę i święta otwarte do 6 p. p.

„ALA" eukalyptusowo-mentolowe pastylki, niezastąpione przy kaszlu i chrypce. Dostać można w aptekach większych składach apteczn.

„ALA" poleca apteka W. Danieleckiego Piotrkowska 127.

Akuszerka Drzymała—ul. Piotrkowska 223. m. 25 przyjmuje.

Bezwarunkowo 5 lat można nosić ubrania z materjału „Amerykańska skóra" Różne trwałe spodnie od 3,50 Resztki kortowe na męskie ubrania Piotrkowska 145 m. 34.

Drzewo opałowe w szczapach, brzozowe lub sosnowe, na wagony dostarcza J. Drzewiński Widzewska 97.

Gorsety gotowe wyprzedaje **bardzo tanio** „M—me Edvige" Piotrkowska 117.

Fortepian Wiedeński krótki, tanio sprzedam Włodzimierska 9 m. 4.

Inteligentna panienka skromnych wymagań znajdzie posadę jako kasjerka, w pierwszorzędnej polskiej firmie w Łodzi. Poważne rekomendacje wymagane, umiejętność pisania na maszynie Remingtona pożądana. Oferty z podaniem wieku kwalifikacji i rekomendacji lub świadectw proszę składać w Adm. G. Ł. pod „Polka"

Kupię powóz (nie dorożkę) mało używany nie drogo, oraz uprząż, wyjazdową w dobrym stanie. Zgłoszenia Zakątna 80 m. 15.

Magiel do sprzedania tanio. ul. Promenada 41.

Pierwszorzędny Krawiec Damski E. Rudzki Piotrkowska 17 (parter) szyje eleganckie kostjumy od Mk. 10, Palta od Mk. 8—suknie od Mk. 2 jak również poleca Wielki wybór najnowszych fasonów papierowych Nowe żurnale nadeszły.

Pralnik Najlepszy środek do prania bielizny chem. fabr. J. Setzer i E. Werner Sprzedaż hurtowa u Edm. Bogdańskiego, Dzielna 30 Żądać wszędzie, paczka 22 kop.

Pokój umeblowany do wynajęcia. Juljusza 19 m. 9 zastać od 9 do 12 p. p.

Andrzej Zakrzta zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Przędzalnianej 64.

Józefa Malec zgubiła paszport niemiecki, wydany w Chojnach.

Redaktor i wydawca JAN GRODEK (Przejazd 8)

Na maszynie rotacyjnej w tłoczni JANA GRODKA Przejazd 8

DODATEK do „GAZETY ŁÓDZKIEJ"

Rok VI. SOBOTA, dnia 24 Marca 1917 roku. № 81.

Antologja Młodych.

ALEKSANDER KRAŚNIAŃSKI.

W mroku.

W wielkiej sali portretowej dworu wolskiego — cisza. Dogasająca na dębowym rzeźbionym stole lampa w kształcie delfina z paszczą rozdziawioną, rzuca z pod białego abażuru nikły krąg światła na środek komnaty i nieci nikły odblask w masywnych poczerniałych ramach starożytnych portretów, co wiszą na ścianach długiemi rzędami; mrok rozpełzł się po ziemi, czai się po kątach, czepia się majestatycznych staroświeckich mebli, pomiędzy któremi króluje rozmiarami czterdziestoletni, kreislerowski fortepjan.

Hrabia siedzi pochylony nad czarno-żółtą szachownicą i leniwie przesuwa swe pionki. Gra idzie nie sporo. Raz po razie wznosi swą czerstwą ogorzałą o surowym wyrazie twarz i patrzy zamyślony w głąb komnaty. A i towarzysz jego już senny i znużony. Odsunął się z krzesłem od stołu i otoczywszy się kłębami opalowego dymu cygaretki, głaszcze wielkiego białego jak śnieg bernarda, co leży u jego stóp.

Jest ponuro. Lampa dogasa, a za oknem burzliwa i czarna noc. Deszcz siecze w szyby okienne i wicher, jak oszalały wyje w starym ogromnym sadzie. Drzewa jęczą i skrzypią i tłuką jak potępione nagiemi rosochatemi gałęźmi w okna...

Rzuciwszy nagle cygaretkę, wstaje Bohdan z krzesła, a zbliżywszy się do starego klawikordu, uderza w pożółkłe klawisze...

I popłynęła melodja dziwna, dzika i skoczna, namiętna i smętna, ponura i taneczna zarazem i splotła się harmonijnie z wyciem wichru i jękiem szarpanych drzew...

Hrabia wtulił się wgłąb fotelu i patrzy w konające światło lampy. Melodja ta usypia go i rozmarza, a zarazem budzi w nim nieokreślone uczucie strachu...

Tak, przypomina sobie, to Grieg...

Nagle pies warknął zcicha i jął węszyć w kierunku drzwi... Ktoś wchodził na ganek. Rozległ się krótki, urywany kaszel, hałaśliwe wycieranie nóg. Po chwili zadzwoniły w sieni klucze i dał się słyszeć stłumiony pisk zziębnietego psa...

W progu komnaty stanęła niska szczupła postać. Hrabia nieżyczliwie spojrzał ku drzwiom i skinął ręką...

Człowiek wszedł do pokoju i nieśmiało stanął przy stole. W ręku trzymał jakiś przemokły papier...

— Czego tam? mruknął hrabia.

— Nojem, proszę łaski hrabiego... Przychodzę zdać sprawę z dnia dzisiejszego... bezdźwięcznie wymówił przybysz.

— Wiem, wiem, burknął hrabia, zły, że go ten cham wyrwał z nastrojowej zadumy. Leniwym ruchem ręki poprawił światło lampy, a wtedy ukazała się brzydka, o szczękach wystających twarz praktykanta. Włosy miał gładko rozczesane nad niskiem czołem, oczy spłowiałe, osadzone głęboko, o zalęknionym wyrazie... Nikły, żółty wąsik wił się nad ustami, zlekka rozwartemi, jakby od strachu... Przyciszonym nieśmiałym głosem począł mówić:

— Ostatni zagon pod borem zorany. Wawrzyn bronował, ale przestał, bo mu się łągiew złamała... Michałowa klacz ochwacona, trza po weterynarza słać... Drzewo-m niemcom odstawił; żydy z miasteczka przyjeżdżały po żyto... A zresztą nic... Bydło w oborach, układka koniom wydana.

Ale hrabia nie słuchał... Uśmiechnął się nagle i zerwawszy się z krzesła, rzekł do grającego Bohdana:

— Wiesz co? panna Alicja z Chomątowa zaręczona.

I poszedł do swego pokoju. Pies pobiegł za nim... Bohdan grać przestał, a zapaliwszy parsknął śmiechem. Potym spojrzał zdziwiony na praktykanta.

— Panie Anzelm? do stu djabłów? czyś pan chory?

W istocie, coś dziwnego działo się z praktykantem. Był blady jak płótno, oczy weszły jeszcze głębiej, dygotał cały, jak w febrze. Usta zaciął, a palce kurczowo chwyciły się poręczy fotelu.

— Ee... nic, panie — wykrztusił ino, ino...

Zaciął się i nagle wybuchnął:

— No, cholera mnie bierze! tak, tak... O Jezus, o Jezus! a chwyciwszy się oburącz za głowę, jak oszalały, wypadł z pokoju.

— Zwarjował, czy co? mruknął Bohdan.

Pan Anzelm wyszedł na ganek, a za nim polazła nigdy nie odstępująca go Baśka. Ogromna, ciężka, zarzuciła mu na ramiona przednie łapy tak, przez chwilę czuł na swej twarzy żar, buchający z jej otwartej paszczy. Mlasnęła go jęzorem w same usta...

— Poszła precz, suko!

Pies, kopnięty grubijańsko, zaskowytał z cicha.

Drżącemi dłońmi wsparł się pan Anzelm o żelazną poręcz ganku i patrzył obłąkanym wzrokiem na drzewa, co w mroku miały pozór jakowychś olbrzymich potworów i świątyń buddyjskich. Tysiące szeroko rozwartych na wsze strony paszcz, tysiące czarnych skrzydeł, tysiące ramion potężnych a groźnych; chwiały się teraz potwory one a zawodziły żałośnie... Zrazu cicho, błagalnie, jakby skarżąc się na coś, potem coraz głośniej, głośniej, głośniej, aż przechodziły w lament okropny, w rozpacz beznadziejną a wściekłą, wywijały ramionami i skrzydły, jakby grożąc stwórcy samemu, co skrył się gdzieś poza nawałę ciężkich potwornych chmur... W końcu poczynały ryczeć, wyć, grzmieć tak strasznie, że zdało się, iż stado rozszalałych mamutów pędzi wprost na dwór i zdruzgocze go, zmiażdży zupełnie... Aż doszedłszy do najwyższego rozwydrzenia, tyk cichł raptownie... i znów przechodził w ciche beznadziejne łkanie...

Pan Anzelm poszedł w sad, tu pod drzewami otoczył go mrok gęsty i nieprzenikniony, zdawało mu się że jakaś miękka, nieuchwytna niezmiernie gruba opona przesłoniła mu oczy, czyniące je niewidomemi do tego stopnia, że zgoła nie widziały nic. Co chwila gałęzie drzew chłostały go po obliczu, co chwila potykał się o jakieś głazy, stosy drenów potłuczonych zastępowały mu drogę, kalecząc nogi skroś obuwia. Kiedyindziej natrafiał na rowy, pełne teraz wstrętnej zimnej wody, poroste olbrzymiemi pokrzywskami, co go parzyły boleśnie. Instynktem jeno odnalazł ścieżkę, biegnąca na koniec ogrodu. Szedł nią szybko z ręką wyciągniętą, jak ślepiec, pomacując kijem po drzewnych pniach. Nad głową jego przewalał się i jęczał ogrom szamotanych olbrzymów...

Wreszcie stanął na krańcu sadu, nad rowem, biegnącym wzdłuż ściany stuletnich kasztanów. Wsparł się o pień i patrzył w mrok.

Wicher hulał po nagich polach, pędząc przed sobą tumany szarej mgły. Kręcowany w sadzie, tu rozhulał się na dobre. Wył, skowytał, śmiał się, jęczał, świstał, zawodził i rozpaczał. Wił się i pląsał w szalonych konwulsjach rozpętania.

Strach wiał od tych bezmierny.h nagich przestrzeni. Osamotnienie i groza fatalnych przeznaczeń szły od nich w duszę ludzką. Ale jakaś siła nieprzeparta pchała w dal bezkresną i uroczą, jego, co miał duszę tak ponurą i samotną, jak i te pustkowia, roztaczające się przed nim... Mrok zasnuł je ciężki, mrok—który chłonął wszystko... Gdzieś może, nawet w pobliżu, były chaty i ludzie, ale gdzie... Nic jeno mrok i mrok, jak w życiu... Anzelm przeskoczył rów i nogi odrazu zapadły się w rozmiękłą gliniastą glebę ścierniska. Buty miał przemokłe, rozlazłe po szwach, przez które wciskały się ostre, źdźbła niezebranych kłosów, kłójąc i kalecząc boleśnie... Ale wkrótce nogi odmówiły mu posłuszeństwa... Miał fizyczne uczucie zapadania się w jakąś bezdenną próżnię... Instyktownie jął szukać oparcia...

Naraz potknął się o coś miękkiego. W mroku wyrosła przed nim bezkształtna czarna masa. Poznał stertę słomy, stojącą samotnie wśród pola od żniw jeńńca... Wpił kurczowo palce w przegniłą mokrą słomę. A nagle jakieś spusty przerwały się w jego sercu i wybuchnęło zeń straszne, rozpaczne łkanie... Zachwiał się i osunął bezwładnie do stóp sterty. Łkał długo. Okropny ból rozsadzał mu piersi. Łkał, aż mu wreszcie łez brakło. Wykrzywił tedy usta w strasznym bolesnym skurczu, od czasu do czasu wydając głośne nieokreślone wycia... nawpół psie... A potem chwycił się za głowę i przywarł czołem do przegniłej oślizgłej słomy. Rozgorączkowana wyobraźnia wyłaniała przed nim dziwne obrazy.

(d. c. n.)

Przyjdź nocą cichą...

Przyjdź nocą cichą, nocą ciemną,
Kiedy tajemną szatę z gwiazd
Wkładasz, jak słodki szczęścia zwiast
I stań nade mną.

Otul mnie cicho, weź w ramiona,
O wytęskniona, wzlećmy hen,
Gdzie znajdziesz duszy mojej sen,
Gdzie smutek skona.

Potem marzenia nas oplotą,
Utkamy złotą cienką nić,
Będziemy bajki pleść i śnić,
Moja tęsknoto!

M. Staw.

Fujarka natury...

Samotnych natura dziwnie nastraja. Drzewa i krzaki, gałęzie i głogi, niebo i ziemia czarna, woń zieloności leśnej i wiatr polny, powiew liści, to owa ciekawa bajka nocy ciepłej, nocy majowej w lesie ciemnym, smutnym polu, dali polskiej...

Sam jeden w noc majową...

Wprzągłem myśli me w rydwan dumania. Pogrążony w melancholję, zda się, słyszałem piosnki, hymny, skargi, żale, smutki i rade cisze.

Na odgłos cichy, na pobudkę jasnych gwiazd niebiańskich, stanęła myśl moja w szafirze, utkwiłem wzrok mój poza chmury i chciałem ujrzeć — ciszę nieba. Lecz ona za horyzont umknęła. Nie było jej nigdzie. Chyba tam, gdzie śmierci wzrok sięga... I chciałem z orbit oczy wycisnąć, by mogły ujrzeć to, co duszę owija w przędziwa jasne, czyste i nieskalane...

Chciałem wszystkie czułe straże duszy w lenno niebu słać, me żądze i tęsknoty w jasyr Bogu dać, mą istność całą zmienić w powiew wichru, co u stóp nieba silnie wzbiera...

Słyszałem jęk wietrzny duszy mojej.

Słyszałem smętne melodje, dumki żałosne, łkania...

Za czym?

Czy wołały duszę moją tęskne ptaki gór, czy się rwały o włosiennicę jej sępy ponure, czy srożył się w niej pomiot lwi?...

A może najprostsza, najniewinniejsza tęsknota zawodziła w niej smętne trele, może one tak targały, tak drgały bezustannie w chaosie mym, w szumie, wirze niepojętym...

Tęsknica rwała strzępy z szarego spokoju mego.

Cicho wiatr wieje.

Nie lęka się straży nocy, końców drzew, owija wierzchołki swymi włosami lotnymi i bez znaku znika w nieskończoności ciemnej...

O mnie odbił się ten wiatr lekko, około słuchu mego przeleciał i szepnął coś błogo... Nie dosłyszałem końca, więc mi żal...

I znów wysnuwałem z ciszy myśli przeróżne; ciemności barwą tworzyłem malowidełka czarne, a smutne...

Powrócił wiatr!

Słyszałem, jak nadchodził. Mknął ku nam przez parkany, przez zapory, przez senne drogi!

Wichru powiew! Przeciągły, a żałosny—żal wzbiera, dusza drży...

Niby szare motyle, torował sobie drogę ku mnie...

Przynosił z sobą wieści o królewskości i żołnierstwie, legendy górskich szczytów i stepowych równin... Przyniósł mi w darze muzykę kwiatów, woń nocną i dźwięk ćwierkań ptaszęcych.

On, samowładnych wichrów sługa, rozpowiadał o szczęściu i nieszczęściu, o doli i niedoli... Długo mówił o tym, kogo widział na niebie wielkim, hen wysoko.

Znowu umknął poza lasy, daleko...

A ptaszki kończyły swe modlitwy wieczorne...

Przysłuchiwałem się nucie pacierzy w skupieniu ducha...

Wchłaniałem w siebie dźwięki o tęsknocie — a długo nie wiedziałem, że na lirence mojej własnej grały ptaszki, stworzonka miłe...

O, wy! Serca leśne niestrwożone!..

Przez was duch mój żyje, przez wasz śpiew słyszę ody na cześć stworzenia, czuję ciepło natury bogatej, spostrzegam kwiatki pstre na czarnej powierzchni ziemi, widzę skiby na polach i czarną dolę.

Czuję miłość — odpycham nienawiść...

Ludwik Olej.

Odpowiedzi redakcji.

Zdzisław M. B. słabe.

„E. R." Nie do druku.

B. M. Nie do druku.

Lolo. W koszu.

B. K. Nie do druku.

Pp. *Zdzisław M., „E. R.", B. M., Lolo, B. K., Jadwiga K.*—nie do druku.

I. Doman. Rękopis do odebrania.

Aleksander P. Zdanie pańskie:

„Czy chcesz że słuchać człeku ty
Pożytecznej dla cię rady,
Nie kochaj nigdy niewiernych tych,
Bo one są skłonne do zdrady" —

— podzielamy w zupełności.

Wacław Branosza. W utworze pańskim przeświecają błyski talentu. „Snu" nie drukujemy, czekając na nowe prace.

B. T. „Myśli" nie nadają się dla nas.

Sz. R-t. Nie do druku.

---

2)

Dymitr Mereżkowski.

Z cyklu

„Chora Rosja".

Niech będzie wszystko, tak, jak jest.

Lecz chociaż autor pamiętnika daleki jest od rewolucji, to jednak działa on na duszę czytelnika jak najzagorzalszy rewolucjonista. Jest to jedna z najbardziej rewolucyjnych książek rosyjskich.

Widzimy tu naocznie, jak europejskie oblicze liberalnego „krok za krokiem" zmienia się w prawdziwie rosyjski „zad reakcyjny"; jak umocnienie liberalnego „złotego środka" przechodzi w najbardziej potworną ostateczność: niech żyje Matuszka!

3.

— Czyż nie mówiłem, że w Europie będzie rewolucja? — rzekł Mikołaj I-szy w roku 1848 do przyjętych na audiencji rosyjskich biskupów katolickich.

— Ledwie usłyszałem o tem — odpowiedział jeden z nich — natychmiast przypomniałem sobie wysokie słowa waszej cesarskiej mości. Zdumiony byłem ich znaczeniem proroczem.

— Będzie jeszcze gorzej — ciągnął monarcha. — Wszystko z powodu braku wiary i dlatego życzę sobie, abyście wy, panowie, jako pasterze, postarali się o utrwalenie wiary w sercach. Co zaś do mnie—dodał, czyniąc szeroki gest— to nie zezwolę na rozpowszechnianie się niewiary w Rosji, gdyż i tutaj przedostała się ona.

Jeszcze otwarciej wypowiedział tę zasadniczą myśl mikołajowego panowania minister oświaty, Uwarow:

— Żyjemy śród burz i politycznych niepokojów. Narody odnawiają się, dążą naprzód. Lecz Rosja jest jeszcze młoda... Należy przedłużyć tę młodość. Jeżeli uda mi się cofnąć Rosję o 50 lat, to spełnię swój obowiązek.

(d. c. n.)

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa.

W kwietniu r. b. rozpocznie swą działalność, jak donosi „D. Warsch. Ztng.", Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa. Będzie ona miała na celu przedewszystkiem uporządkowanie obiegu pieniężnego w kraju, jak niemniej — usunięcie z obrotów pieniężnych rubli rosyjskich.

Rubel nie może nadal spełniać swego zadania, jako znak pieniężny, gdyż odcięty od swej macierzystej instytucji, Banku Państwa, stopniowo znika z obiegu, nie tracąc swej wartości amatorskiej, która znacznie przewyższa kurs jego na rynku wszechświatowym.

Rubel, zdaniem wspomnianej gazety, był powodem drożyzny, która klęskę Polski wskutek wojny jeszcze bardziej potęguje. Jednakże ci, którzy zamierzają z nigdzie nienotowanego wysokiego kursu u nas ciągnąć zyski, mogą srodze się zawieść, gdy tylko rubel, jako środek płatniczy, będzie zdemonetyzowany, a kurs jego zejdzie do wartości notowanej na rynkach międzynarodowych. Ten kurs wynosi obecnie w stosunku do marki np. na giełdzie w Stokholmie 1.70 marek, t. j. około 58.80 kop, za markę, w Paryżu zaś 1.68 marek, t. j. około 59,5 kop. za markę.

Największe ryzyko przez zatrzymywanie rubli ponosi ludność wiejska. Spotka ją podwójna strata; otrzymując za produkty zapłatę w markach, zmienia je z powodu starych przesądów za pośrednictwem żydowskich handlarzy po najniższym kursie na ruble, a gdy tylko marka polska wejdzie na rynek, jako jedyny prawny środek płatniczy, ludność wiejska będzie musiała znów po niższym kursie zamieniać rubla na marki.

Władze przygotowują wobec wprowadzenia polskiej waluty krajowej, jako jedynego uprawnionego środka płatniczego, również jednoczesne obniżenie wartości rubli rosyjskich.

Zarządzono również ułożenie nowych budżetów komunalnych w markach polskich dla uniknięcia strat z wyżej wyłuszczonych powodów.

Chociaż Polska Kasa Krajowa będzie się starała, aby obniżenie się kursu rubli nie nastąpiło gwałtownie, jednakże wobec tego, że będzie mogła zmieniać ruble tylko zagranicą, — dla uniknięcia większych strat, wymieniać będzie ruble na marki po obecnym urzędowym, wysokim kursie (216) tylko przez czas ograniczony.

W każdym razie obrachunki na towary będą mogły być dokonywane li tylko w walucie polskiej. Z czasem cała ludność przyzwyczai się i uzna za słuszne, że w Polsce powinna obowiązywać tylko waluta polska, tak jak w Niemczech—niemiecka a w Rosji—rosyjska.

Polska Kasa Krajowa będzie udzielała kredytów nie tylko osobom i instytucjom, ale i gminom wiejskim i miejskim.

Polskie banknoty, wypuszczone przez Kasę Krajową, są zagwarantowane przez Państwo Niemieckie do wysokości jednego miljarda marek i co do wartości płatniczej zrównane z markami Rzeszy Niemieckiej. Zarządzono również, aby na podstawie posiadanego wkładu w Kasie Kredytowej, można było dysponować takąż sumę w Banku Rzeszy Niemieckiej. Prócz tego wszystkie banki niemieckie będą przyjmowały marki polskie na równi z niemieckiemi.

Z prasy polskiej.

W przelocie.

Pod powyższym tytułem pojawiły się w „Echu polskiem" wychodzącem w Moskwie, następujące charakterystyczne uwagi Wacława Grubińskiego, ilustrujące życie w Rosji:

Żyjemy w epoce przewartościowania wartości.

Dosłownie:

Loża Wielkiego teatru na „Don Carlosa" z udziałem Szalapina, kosztuje czterysta dwadzieścia rubli.

Krzesło w pierwszym rzędzie stodwadzieścia rubli.

Garnitur marynarkowy—dwieście rb.

Para trzewików—pięćdziesiąt rubli.

Dziesięciokrokowy kurs sankami—rubla.

Skromny obiad bez wina—pięć rubli.

Kieliszek zwyczajnej wódki — sześć rubli.

Etc... etc... etc...

I: teatry są pełne.

Nikt nie chodzi bez ubrania.

Nikt nie chodzi boso.

Wszystkie sanki są zajęte.

Każdy jest najedzony.

Każdy jest napity.

Dlaczego?

Przewartościowanie wartości...

Wielki przemysł w cyfrach oficjalnych dał następujące dochody w r. 1916:

Akcyjne Tow. Rozenkranc (miedź) przy zakładowym kapitale 10 miljonów rubli, dało czystego dochodu 7 miljonów tysięcy rubli.

Akcyjne Tow. manufaktur A. Karetnikowej, operujące kapitałem 8,700,000 rb., zarobiło na czysto 2 miljony czterysta tysięcy rubli.

Takie same Tow. jakiegoś T. Kacenowa rozdzieliło między „stowarzyszonych" dwa miljony sto tysięcy rubli, obracając kapitałem dwa miljony pięćkroć sto tysięcy rubli.

Twerska manufaktura wyborów papierowych z kapitałem sześć miljonów rubli, dała czystego—jak łza dochodu... 9 miljonów dziewięćkroć sto tysięcy rubli.

Tow. rosyjskich walcowni rur, działając kapitałem 7 miljonów pięćkroć sto tysięcy rubli, zrobiło w ciągu dwunastu miesięcy (na czysto) prawie... trzynaście miljonów rubli.

Etc. etc. etc.

Papier, na którym się drukuje „Echo Polskie", jest kilkakroć droższy, niżeli był przed dwoma laty.

A honorarjum rosyjskich dziennikarzy podskoczyło z marnych trzydziestu kopiejek od wiersza, do siedmiu rubli za wiersz.

Dlatego to większość literatów i dziennikarzy używa stale samochodu.

Przewartościowanie wartości.

Bezpośrednie, jawne, trochę nierówne i niezupełnie powszechne przewartościowanie wartości.

A my mówimy: drożyzna (!)

W. Gr.

Zjazd oficerów polskich.

Piotrkowski „Dziennik Narodowy" donosi:

„Na dzień 15 b. m. wyznaczony był w Warszawie zjazd wszystkich oficerów polskich, zajętych przy zaciągu do wojska polskiego. Zjazd ten pozostaje w związku z będącą w toku reorganizacją zaciągu do armji polskiej, przeprowadzaną przez pułkownika Sikorskiego. — Zmiany idą w tym kierunku, że cała robota zaciągowa będzie uproszczona i scentralizowana.

Obecna centrala werbunkowa nosić będzie nazwę: „Krajowy inspektorat zaciągu do wojska polskiego". Siedzibą inspektoratu jest Warszawa.

W 17 miastach prowincjonalnych Królestwa utworzone będą: „Urzędy główne zaciągu do wojska polskiego".

Między innemi miasto Piotrków, które dotychczas podlegało Radomiowi, otrzyma własny urząd główny.

Po mniejszych miastach prowincjonalnych tworzone będą powiatowe inspektoraty, a po rozmaitych osadach i miasteczkach biura zgłoszeń.

Do akcji zaciągowej użytych będzie ponad 2 i pół tysiąca legjonistów, w tem 184 oficerów i zgórą 500 podoficerów.

Pracę agitacyjną za wstępowaniem do wojska polskiego, wykonywać będą czynniki obywatelskie, pod ogólnem kierownictwem i kontrolą departamentu spraw wewnętrznych.

Do informacji tych dodaje „Deutsche Warsch. Ztg." co następuje:

„Czynni w sprawie zaciągu oficerowie sztabowi udali się już na swoje stanowiska. Organizacja jest czysto wojskowa. Dla utrzymania styczności z władzami przeprowadzone będzie współdziałanie z komisarzami Tymczasowej Rady Stanu. Po wykonaniu zarządzeń organizacyjnych ogłosi Tymczasowa Rada Stanu odezwę, nawołującą do wstępowania do wojska".

Metropolita Szeptycki na zesłaniu.

Wychodzące w Moskwie „Echo Polskie" z 24 lutego donosi:

Jarosławski korespondent moskiewskiej gazety „Utro Rossji" podaje szczegóły dotyczące osoby lwowskiego arcybiskupa grecko-katolickiego (unickiego) hr. Szeptyckiego, przebywającego na zesłaniu w Jarosławiu.

Korespondent dziennika rosyjskiego przypomina, że w Jarosławiu przebywali w swoim czasie na wygnaniu: metropolita warszawski ks. arcyb. Feliński i biskup wileński ks. Hryniewiecki. Używali oni jednak tutaj wolności osobistej, chodzili po ulicach i utrzymywali stosunki z kolonją polską, u której najlepsze zostawili wspomnienie. Zupełnie inaczej traktowany jest metropolita ks. Szeptycki, którego tu przywieziono z suzdalskiego klasztoru Spaso-Ewfimiewskiego, gdzie był więziony.

Metropolita przebywa zupełnie odosobniony w Jarosławiu, na cichej bezludnej ulicy Wozdwiżeńskiej w pobliżu domu Goworowa, gdzie wynajęto dlań specjalne mieszkanie. W mieszkaniu tem dyżuruje stale policja i nie zezwala nikomu na zbliżenie się do ks. Szeptyckiego; jego stosunki listowne ze światem zewnętrznym również są zakazane.

Dla zaspokojenia potrzeb religijnych urządzono niedawno w mieszkaniu metropolity kapliczkę, w której pasterz odprawia nabożeństwo w obrządku unickim. Przechadzki odbywać może nie inaczej, jak tylko w towarzystwie „palt grochowych" (ochranników), nieodstępnie depczących po piętach przedmiotu swojej „obserwacji".

W jakich zaś warunkach upływa życie metropolity Szeptyckiego w Jarosławiu, wnosić można bodaj z następującego zdarzenia. Wkrótce po swem przybyciu do Jarosławia ks. Szeptycki udał się do miejscowego kościoła rz.-kat. w celu odbycia spowiedzi. Metropolicie towarzyszyło tam aż pięciu funkcjonarjuszów policyjnych: komisarz, rewirowy, dwóch stójkowych i dwóch agentów cywilnych. Spowiedź odbywała się w zakrystji, przyczem w drzwiach stała policja.

Paryż podczas oblężenia.

Obrazki w przekładzie Zet El'a.

II.

Dni ostrzeliwania.

Urywek z „Ma double vie" Sary Bernhardt.

(Są to wspomnienia wielkiej artystki, która w czasie oblężenia Paryża zarządzała szpitalem, urządzonym w teatrze „Odeon").

— Oh, moja mała Saro, rzekła mi ta litościwa kobieta, chorągiew czerwonego krzyża powiewa tak wysoko, że nieprzyjaciel nie będzie mógł się pomylić.

. . . .

Zaledwie ukończyłyśmy naszą rozmowę, straszliwy huk obudził śpiącą dzielnicę.

Pani Guérard i ja siedziałyśmy naprzeciw siebie pośrodku pokoju, ze ściśniętym sercem i oburzeniem. Moja biedaczka kucharka przyszła do mnie, blada i drżąca szukać ratunku.

Strzały padały raz po raz...

Tego wieczora przyszła i na nas kolej stanąć wobec grozy ostrzeliwania.

Przeszłam do rannych. Nie byli oni zbytnio wzburzeni. Tylko jeden, a było to piętnastoletnie dziecko, które nazwałśmy „beté rose", usiadł na swym posłaniu.

Gdy doszłam do niego aby go uspokoić, pokazał mi mały obrazek Matki Boskiej i rzekł:

— Jej mogę tylko zawdzięczać, iż nie zostałem zabity. Gdyby obraz Najświętszej Panny postawił w wałach Paryża, bomby by nas dosięgnąć nie mogły.

Następnie położył się z powrotem na swym posłaniu, ściskając mocno obrazek w ręku.

Ostrzeliwanie trwało do godziny szóstej ciepła dnia.

„Sanitarjusze! Sanitarjusze!" Guérard i ja zeszłyśmy.

— Tutaj proszę, rzekł sierżant, zabierzcie tego człowieka; skona on od upływu krwi, o ile będę z nim nadal tak podróżował.

Rannego przeniesiono na noszach. Ponieważ był to niemiec, poprosiłam podoficera, aby zabrał jego wszystkie papiery i zaniósł je do ministerjum.

Rannego złożono na łożu rekonwalescentów. Spytałam go, jak się nazywa. Odpowiedział:

— Franz Mayer, szląski żołnierz obrony krajowej.

Potym opadł nieprzytomny z upływu krwi.

Gdy odzyskał przytomność, spytałam się, czy sobie czego nie życzy; nie odpowiedział ani słowa. Sądziłam, że człowiek ten nie rozumie francuskiego, a że nikt u nas w lazarecie po niemiecku nie mówił, postanowiłam natychmiast sprowadzić kogoś władającego tym językiem.

. . . .

Ostrzeliwanie Paryża trwało w dalszym ciągu. Pewnej nocy przyszli bracia z Uczelni Chrześcijańskiej z prośbą o ludzi i wóz, aby zebrać poległych i rannych na Plateau de Chatillon.

Dałam swoje oba wozy i powiedziałam, że będę im towarzyszyła na pole walki.

Okropne wspomnienie, przypominające twórczość Dantego!

Noc była lodowato mroźna; z trudem posuwaliśmy się naprzód. W końcu ujrzeliśmy płonące pochodnie i latarnie, które wskazywały, iż dotarliśmy do celu naszej podróży.

Zeszłam wraz z sanitarjuszem i jego pomocnikiem z wozu, niosąc w ręku latarnię.

Musieliśmy chodzić nader wolno, gdyż co krok potrącaliśmy leżących na ziemi umierających i umarłych. Szliśmy nawołując: „Sanitarjusze! Sanitarjusze!", w kierunku miejsca, skąd rozlegały się rozpaczliwe jęki.

Pierwszy, którego napotkałam był to człowiek w pozycji pół-leżącej, oparty o stos trupów.

Podniosłam moją latarnię i oświetliłam jego twarz. Jedno ucho i część czaszki były oderwane. Sople zmarzniętej krwi zwieszały mu się z brody.

Spoglądał wzrokiem obłąkańca. Podniosłam z ziemi słomkę, namoczyłam ją w wódce i zaczęłam wsączać napój biedakowi przez zaciśnięte zęby. Powtórzyłam to trzy czy cztery razy. Gdy przyszedł nieco do siebie, przenieśliśmy go na nasz wóz. Podobnież postępowaliśmy z innymi rannymi. Niektórzy pili wprost z flaszki, co ułatwiało pracę.

Jeden z tych nieszczęśliwców był tak okropnie zraniony, że nie sposób było się nań patrzeć. Granat rozerwał prawie całą górną część jego ciała; cały tułów pokryty był czarnemi plamami, z warg spływała powoli krew. Zbliżyłam się doń, gdyż zdawało mi się, że jeszcze oddycha. Dałam mu kilka kropel ożywczego napoju.

Otworzył nieco oczy i rzekł: „Dziękuję". Przenieśliśmy go na wóz, gdzie po chwili dostał strasznego krwotoku, czarną krwią oblewając wszystkich współtowarzyszy niedoli, a wkrótce biedny żołnierz skonał.

Powoli wschodził dzień, pochmurny, zły dzień...

Latarnie gaszono jedną po drugiej; mogliśmy wyraźnie widzieć nasze otoczenie.

Było nas około stu osób, siostry miłosierdzia, wojskowi i cywilni sanitarjusze, bracia z Uczelni Chrześcjańskiej, inni duchowni, jakoteż kilka pań, które również jak i ja pracowały wszystkiemi siłami, aby pomóc nieszczęsnym rannym.

Przy świetle dziennym widok był jeszcze straszniejszy, gdyż wszystko co dotychczas ukrywała w swym mroku noc, wystąpiło wyraźnie w świetle smutnego, styczniowego poranku.

Ilość rannych była tak wielka, iż nie sposób było ich wszystkich zabrać. Płakałam z bezsilnego bólu. Co prawda nadjechały jeszcze inne wozy, lecz cóż? rannych było tak dużo, tak dużo!...

Wielu z nich, lekko rannych, poumierało z mrozu.

Gdy powróciłam do mego szpitala, spotkałam przede drzwiami jednego z mych przyjaciół, oficera marynarki. Przyprowadził mi marynarza, który został ranny przy Fort d'Iory. Kula trafiła go poc prawe oko. Zapisano go: Desiré Bloas, marynarz, lat 27. Był to śliczny chłopiec, o jasnym, szczerym wyrazie twarzy.

Gdy go ułożono na posłaniu, dr. Ducheem posłał po golarza, który miał Bloas'a ogolić.

Jego długie i gęste bokobrody zostały przez kulę splątane i wtłoczone w ranę pod okiem.

Chirurg zapuścił w ranę pincet, aby usunąć części ciała, które zapychały ranę; następnie wziął inny pincet, aby powyrywać wszystkie włosy, które w ranie się znajdowały. Gdy golarz zgolił mu brodę, posuwając ostrożnie brzytwę obok rany, nieszczęsny marynarz zbladł trupio i wargi zaczęły mu drzeć.

Lecz już po chwili odwrócił się do mnie ze słowami:

— Przepraszam, panienko...

Byłam wówczas rzeczywiście bardzo młodą, a wyglądałam jeszcze młodziej, tak, że robiłam wrażenie dziewczynki.

Trzymałam rękę marynarza w moich rękach i pocieszałam go tysiącami serdecznych słów, jakie płyną ze serca kobiety, której celem fizyczne lub moralne cierpienie ukoić.

— Moja panienko, rzekł do mnie biedny Kloas, gdy mu już założono opatrunek, panienka dodała mi nowej otuchy...

Gdy bóle jego nieco się uśmierzyły, spytałam go, czy chciałby coś zjeść.

— Tak, odpowiedział.

Wtedy dobiegła pani Lambquin.

— Cóż chcesz, mój chłopcze, zupę, sera, czy cukierki?

A silny, śliczny chłopiec odrzekł z uśmiechem:

— Proszę cukierki...

Koniec.